

## Muzyka w okupowanej Polsce 1939-1945

---

K r z y s z t o f R o t t e r m u n d

Taki tytuł nosiła wystawa, otwarta 9 listopada 2010 w Hochschule für Musik „Hanns Eisler“ w Berlinie (trwała do 11 grudnia). Została ona zrealizowana przez stowarzyszenie Room 28 e.V. w Berlinie przy współpracy Uniwersytetu Warszawskiego, berlińskiej Akademii der Künste i wymienionej uczelni muzycznej. Wernisaż połączono z koncertem kameralnym, na którym wykonano dzieła Konstantego Regameya, Romana Padlewskiego i Szymona Laksa. Fakt, że wystawa została pokazana właśnie w stolicy Niemiec, jest zasługą w zasadzie tylko dwojga osób: Katarzyny Naliwajek-Mazurek z Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego, która była jej autorką i kuratorem, oraz Franka Hardersa-Wuthenow, muzykologa z berlińskiej filii wydawnictwa Boosey & Hawkes w Londynie.

*Muzyka w okupowanej Polsce* ma już swoją historię, gdyż prezentowana była w Kilonii, Marsylii i Warszawie. A teraz, w dawnej stolicy nazistowskiego zła, także ujrzała światło dzienne. To jej swoista wymowa i przesłanie dla kolejnych pokoleń, młodszych niż te, które to zło tworzyły bądź akceptowały. Zdjęcia i plakaty dotyczące życia muzycznego w okupowanej Polsce (Warszawa, Kraków, Łódź, Lwów i in.), fotografie muzyków, zespołów, programy koncertów, rysunki artystów w obozach zagłady (np. Mieczysława Kościelniaka, który przeżył Oświęcim), a także szczegółowe opisy poszczególnych tablic, to główne filary wystawy. Wiele z nich dotyczyło żydowskich kręgów kulturowych, zespołów klezmerskich, życia muzycznego w warszawskim getcie, obozach koncentracyjnych, a także muzyki polskich Romów i Sinti. Jako konkretne przykłady można podać opis losów młodego Andrzeja Krauthammera, który został „przeszmuglowany” z warszawskiego getta pod fałszywym nazwiskiem Andrzej Czajkowski, a następnie przez wiele miesięcy ukrywał się w szafie ściennej, by w końcu doczekać końca wojny.

Wystawa informuje także o losach pomnika i serca Chopina, o polskich pianistach chopinistach, którzy nie przeżyli okupacji (Róża Etkin, Halina Kalmanowicz, Leopold Münzer, Janina Familier-Hepner), o chopinologu Leopoldzie Bienentalu, który zginął w Auschwitz. Ilustruje losy znanego klezmera Leopolda Kozłowskiego, więźnia obozu Jaktorów (filia obozu w Groß-Rosen), który go przeżył tylko dzięki temu, że udało mu się nauczyć komendanta grać na akordeonie jego ulubionego walca *Nad pięknym modrym Dunajem*. Inaczej zareagował na swoistą aktywność muzyczną sprawnie „działający” w obozie w Płaszowie jego komendant Amon Götz. Kazał powiesić szesnastoletniego Janka Haubenstocka tylko za to, iż ten rzekomo zaśpiewał rosyjski hymn narodowy.

Na wystawie nie mogło oczywiście zabraknąć postaci Szymona Laksa i Władysława Szpilmana. Swoje przeżycia obozowe Laks opisał w słynnej już książce *Musik in Auschwitz*, dostępnej w tłumaczeniu na niemiecki. Takiego szczęścia nie doznał niestety pierwszy polski dodekafonista Józef Koffler, któremu na wystawie również poświęcono uwagę. Zainteresowani wystawą mogli przy użyciu słuchawek wysłuchać także fragmentów wybranych utworów i komentarzy.

Na koncercie Frank Harders-Wuthenow przybliżał słuchaczom postacie twórców prezentowanych utworów, podkreślając fakty dotyczące ich działalności w okupowanej przez hitlerowców Polsce. Trzeba stwierdzić, że w Niemczech to nadal rzadkie zjawisko: mówić tak otwarcie i szczerze o okrutnych często losach.

Najpierw wykonany został *Kwintet* na klarnet, fagot, skrzypce, wiolonczelę i fortepian Konstantego Regameya. O prawykonaniu utworu, które miało miejsce na krótko przed wybuchem Powstania Warszawskiego, Witold Lutosławski, biorący udział jako słuchacz w „podziemnym” koncercie, miał później wyrazić się jako niezmiernie istotnym i daleko wykraczającym swym znaczeniem poza polską kulturę muzyczną. Rzeczywiście, słuchając teraz tej muzyki, można było pomyśleć, że „powinna” ona chyba powstać znacznie później, bowiem nowatorstwem języka i efektów kolorystycznych czasami wyprzedzała nawet zdobycze sonorystyczne klasyków drugiej awangardy. Składające się z trzech części potężnie rozbudowane dzieło (*Tema con variazioni, Intermezzo romantico, Rondo*) było ponadto sporym wyzwaniem dla instrumentalistów, których partie najeżone zostały przez kompozytora bardzo niekiedy wyszukаныmi zwrotami.

Z powodu choroby wokalistki zamiast kantaty *Miłość* op. 14 Józefa Kofflera (na sopran, klarnet, altówkę i wiolonczelę) wykonana została I część *Sonaty na skrzypce solo* Romana Padlewskiego, której twórca, co podkreślił Harders-Wuthenow, poległ w czasie Powstania Warszawskiego. To piękne, z rozmachem napisane dzieło na pewno zasługuje na szerszą popularyzację, uzupełniając skromny raczej repertuar tego typu utworów powstałych w XX wieku.

*Divertimento* na flet, skrzypce, wiolonczelę i fortepian Szymona Laksa z 1966 roku może budzić pewne zdumienie. Kompozytor, który przeszedł piekło Oświęcimia, potrafił w jakiś sposób oderwać się od tamtego koszmaru, tworząc tym razem muzykę trochę lżejszego kalibru, niepozabawioną przy tym wysokich walorów artystycznych. Mogła zachwycić dźwiękowa pikanteria materii muzycznej, z wyraźnymi wpływami Ravela i francuskiego neoklasycyzmu. Bardzo dobre było także samo wykonanie, całego koncertu zresztą. A grali członkowie *Apero Piano Quartett*: Genrot Süßmuth (skrzypce), Hans-Jakob Eschenburg (wiolonczela), Frank-Immo Zichner (fortepian) oraz Silvia Careddu (flet), Ibu Hausmann (klarnet) i Frank Forst (fagot). To właśnie ten zespół dokonał stosunkowo niedawno (czerwiec 2010) prawykonania napisanego dla niego *Kwartetu fortepianowego* Krzysztofa Meyera.

W korespondującej z wystawą imprezie 10 grudnia w Akademii der Künste udział wzięli m.in. Andrzej Szpilman (syn Władysława), aktor Ulrich Matthes (odtwórca roli Goebbelsa w znanym filmie *Der Untergang*) czytający wspomnienia „Pianisty”, przy fortepianie zaś Mikhail Rudy.

Trzeba jeszcze raz podkreślić, że inicjatywa Katarzyny Naliwajek-Mazurek i Franka Hardersa-Wuthenow zasługuje na szczególne uznanie nie tylko za samo merytoryczne przygotowanie niezmiernie interesującego projektu, ale i za jego swoistą wymowę. Wszystkim muzykom, zarówno tym, którzy nie przeżyli Holocaustu, jak i tym, którzy mieli znacznie więcej szczęścia, wystawa taka już od dawna się należała. Obecnie jest ona prezentowana na Uniwersytecie Leuphana w Lüneburgu, gdzie jej kurator, dr Katarzyna Naliwajek-Mazurek, została wyróżniona nagrodą Hosenfeld/Szpilman-Gedenkpreis za rok 2011.

Krzysztof Rottermund

Artykuł ukazał się w *Ruchu Muzycznym* nr 4/2011.

Redakcja składa serdeczne podziękowania redakcji *Ruchu Muzycznego* za pozwolenie na przedruk.